M. B. P. w Łodzi
ŁÓDŹ 26-II-24 *A*

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, WTOREK 26 LUTEGO 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 47

Czesi chcą się pozbyć długów.

Polityczna i propagandystyczna akcja w tym kierunku już się zaczęła.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

PRAGA, 26 lutego.

Cała prasa zajmuje się obecnie wysuniętą przez dr. Benesza na forum międzynarodowe sprawą zmniejszenia długów reparacyjnych Czechosłowacji.

Jak wiadomo, Czechy na zasadzie § 208 traktatów w St. Germain oraz Trianon winni zapłacić odszkodowanie za wszystkie przejęte przez nich dobra państwowe kopalnie, koszary i t. d. od b. monarchji austro-węgierskiej, których wartość wynosi obecnie do 30 miljardów koron czeskich.

Otóż dr. Benesz, jako wytrawny polityk, korzystając z ogólnej europejskiej sytuacji politycznej w związku z objęciem rządów przez Mac Donalda oraz chwiejną postawą rządu Poincarego, postanowił wysunąć obecnie tę sprawę na teren międzynarodowy.

Wychodzi on mianowicie z założenia, że w obecnym momencie, kiedy istnieje tendecja zmniejszenia długów reparycyjnych Niemcom uda mu się uzyskać także zmniejszenie długów Czechosłowacji.

Ciekawe jest bardzo, jak pracuje czeski minister spraw zagranicznych wysuwając jakąkolwiek sprawę na teren międzynarodowy.

Otóż przedewszystkiem cała opinja społeczna w Czechosłowacji bez różnicy kierunku politycznego popiera jego dążenia nazewnątrz zupełnie solidarnie. W całej prasie zagranicznej ukazują się artykuły, poruszające powyższą sprawę, które są inspirowane przez rząd czeskosłowacki.

Następnie dopiero po przygotowaniu odpowiednio gruntu przez prasę dr. Benesz zaczyna działać osobiście.

I tak: jeździ do Belgradu, pozyskuje dla tej sprawy małą ententę, a dalsza droga wiedzie go już przez Paryż do Londynu.

Oto tylko mały urywek z działalności czeskiego ministerstwa spraw zagranicznych, który powinien bodaj zaciekawić naszych polityków urzędujących w pałacu przy ulicy Wierzbowej.

Polityka Mac Donalda wobec Niemiec.

MAC DONALD—ZA WZNOWIENIEM KONTROLI W NIEMCZECH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 26 lutego.

Mac Donald wystosował do rządu francuskiego notę, w której przedstawia swe poglądy na konieczność wznowienia kontroli w Niemczech, oraz wskazuje na waruki, w jakich kontrola odbywać się może w sposób skuteczny.

MAC DONALD ODMAWIA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 26 lutego.

„Chicago Tribune" donosi z Londynu że Mac Donald wystosował do Stresemanna pismo, w którem w formie uprzejmej, lecz stanowczej odmawia przyjęcia propozycji ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy w sprawie przyjazdu jego do Londynu dla omówienia kwestji przystąpienia Niemiec do Ligi narodów oraz utworzenia banku emisyjnego.

MUSSOLINI — PRZECIW KAMIENICZNIKOM.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 26 lutego.

Przewodniczący syndykatu właścicieli nieruchomości wystosował do Mussoliniego depeszę protestującą przeciwko ostatniemu dekretowi, normującemu stosunki między właścicielami nieruchomości a lokatorami. Mussolini w odpowiedzi odrzucił reklamację przewodniczącego syndykatu właścicieli nieruchomości, motywując swoje stanowisko tem, że właściciele domów dopuszczali się nadużyć, podwyższając czynsz.

O POMOC DLA INTELIGENCJI NIEMIECKIEJ.

Berlin, 26 lutego.

W niedzielę w parlamencie Rzeszy odbyła się wielka manifestacja na rzecz pomocy dla pracujących umysłowo. W zebraniu tem wzięli udział przedstawiciele władz. Kanclerz wygłosił przemówienie, w którem oświadczył, że rząd uczyni wszystko, aby pomóc nauce niemieckiej. Przemawiali również przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej. Przemówienia mówców zostały rozesłane zapomocą radjotelefonu na wszystkie strony świata.

Nowe mianowania w armji.

Generał Szeptycki -- inspektorem armji.
Generał Osiński -- inspektorem szkół wojskowych.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 26 lutego.

Generał dywizji, Aleksander Osiński, mianowany został inspektorem szkół wojskowych dekretem z dnia 26 b. m., który brzmi:

„Do Pana Generała Dywizji, Osińskiego Aleksandra, szefa administracji wojskowej.

Mianuję Pana Generała inspektorem szkół wojskowych".

Prezydent Rzplitej
(—) **Stanisław Wojciechowski.**
Prezydent rady ministrów
(—) **Wł. Grabski.**
Min. spraw wojskowych
(—) **Sikorski.**

Warszawa, dn. 25 lutego 1924 r.

Warszawa, 26 lutego.

Gen. broni, Stanisław Szeptycki, mianowany został inspektorem armji nr. IV dekretem z dia 24 lutego 1924 r., który brzmi:

„Do Pana Generała Stanisława Szeptyckiego!

Mianuję Pana Generała inspektorem armji nr. IV — Kraków".

Prezydent Rzplitej
(—) **Stanisław Wojciechowski**
Prezydent rady ministrów
(—) **Wł. Grabski.**
Min. spraw wojskowych
(—) **Wł. Sikorski.**

Warszawa, dn. 24 lutego 1924 r.

Z teki karykatur Jotesa (Jerzy Szwajcer).



Obecny minister spr. wojsk. gen. Sikorski.

Rosja stara się o kapitały angielskie.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 26 lutego.

Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph" donosi: Niezwłocznie po wysłuchaniu warunków angielskich w sprawie uznania rządu sowietów Rakowskij odbył poufną konferencję z bankierami angielskimi, jakie by były widoki na uzyskanie w Anglji pożyczki w wysokości 30—40 miljonów funtów. Ze strony bankierów odpowiedziano, że pożyczka nie będzie miała widoków powodzenia dopóki rząd rosyjski nie oświadczy gotowości uznania długów państwowych i prywatnych, zaciągniętych przed wojną i w czasie wojny, a nadto, jeżeli angielscy obywatele w Rosji nie otrzymają odszkodowania za skonfiskowaną własność.

ZANIECHANY LOT DO BIEGUNA.

Londyn, 26 lutego.

Z Nowego Jorku donoszą, że amerykański minister marynarki zawiadomił wczoraj stację lotniczą Lake-Hurst, gdzie znajduje się sterowiec Shenandoah, że rząd amerykański zaniechał ostatecznie planu ekspedycji do bieguna północnego. Postanowienie to nastąpiło wskutek konferencji między kierownikiem departamentu żeglugi powietrznej Mofferem i dowódcą tego sterowca por. Landsdown. Rząd amerykański postanowił użyć tego statku do służby wywiadowczej przy flocie amerykańskiej.

Apel do Anglji o przywrócenie równowagi gospodarczej.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

SZTOKHOLM, 26 lutego.

Wczoraj został ukonstytuowany komitet dla zwalczania fatalnych skutków wojny światowej. Komitet ten złożony jest z przedstawicieli wszystkich kierunków politycznych i zwróci się do rządu angielskiego z apelem, by przeciwdziałał skutkom wojny światowej oraz starał się życie gospodarcze nawrócić na normalne tory.

Po nominacji gen. Sikorskiego

Ataki prawicy na gabinet.

—o—

Generał Sikorski jest nietylko znakomitym wojskowym, ale także pod każdym względem, a więc i politycznym, wybitną indywidualnością, czego dał dowód jako prezydent gabinetu.

Ale mając zmysł i talent polityczny, ma zarazem ten rozum i ten takt, że nie był nigdy związany z żadnem stronnictwem, lecz umiał będąc prezydentem, zachować sobie zupełną niezawisłość i wolną rękę wobec wszystkich. Właśnie też dlatego powołanie jego na stanowisko ministra spraw wojskowych wzbudziło popłoch na prawicy.

Związek ludowo-narodowy oraz klub p. Dubanowicza zgłosiły gwałtowne w formie zastrzeżenia przeciwko powołaniu gen. Sikorskiego; a również i klub „Piasta" przyłączył się w tej sprawie (choć w łagodnej co do formy uchwale) do swoich sprzymierzeńców z ery tak zwanego „rządu narodowego". Nominację gen. Sikorskiego nazywa „Piast" znamienną zmianą na jednem z ważniejszych stanowisk" i obawia się, czy ta nominacja nie zamąci atmosfery spokoju i zaufania.

W ten sposób reagują stronnictwa prawicy na wprowadzenie do gabinetu człowieka niewątpliwie najzdolniejszego najbardziej fachowego najbardziej odpowiedniego na stanowisko ministra spraw wojskowych, jakim dziś rozporządza cała Polska. Wolałyby one widzieć na tem miejscu człowieka miernego, byle nie mającego talentu i zmysłu politycznego — skoro nie mogą obsadzić tej placówki oddanym sobie pionkiem.

Nie potrzeba wykazywać, że tkwi w tem błąd zasadniczy. Stanowiska ministrów powinny być obsadzane wybitnemi indywidualnościami, a żadna wybitna indywidualność, nadająca się do rządów, nie wypruje w siebie nerwu politycznego, bo z nim przyszła na świat i bez niego straciłaby swoje cechy. To, że gabinet jest ponadpartyjny, nie oznacza wcale, że teki jego powinni posiąść sami ludzie mierni. Oznacza tylko, że nie ma w niem miejsca dla ludzi stronniczo prononsowanych będących narzędziami w ręku wilk partyjnych słuchających kornie pewnych grup wyborców, czy kierowników stronnictwa — a właśnie gen. Sikorskiemu niczego podobnego zarzucić nie można.

Nawet gabinet podpartyjny powinien i musi mieć w swojem gronie talenty polityczne, a więc ludzi posiadających zrozumienie całości spraw państwa i odczucie, jakiemi środkami do urzeczywistnienia interesu publicznego należy dążyć. Jeżeli nie miał takich ludzi wśród siebie, to albo zaniedba najważniejsze sprawy, albo pragnąc je rozwiązać będzie błądził po bezdrożach i kołował nieudolnie do celu.

Pogróżek tkwiących implicite w uchwale klubu wszechpolskiego, a jeszcze wyraźniej przejawiających się w artykułach prawicowych organów prasowych, wedle których klub gotów jest nawet obalić p. Grabskiego, nie należy brać zbyt dosłownie. Krok taki, wymierzony wprost przeciwko dziełu sanacji, byłby atakiem nie na gabinet ale na państwo. Stronnictwa te musiałyby się też dwa razy namyśleć, nimby do takiego ataku przeszły. Byłyby też z nim prawdopodobnie w sejmie zupełnie odosobnione, bo nawet „Piasta" za sobąby nie pociągnęły.

Dopiero gdyby jego plan sanacyjny zaczął się chwiać, przyszłaby chwila dla gabinetu krytyczna. W żadnym jednak razie powierzenie teki wojskowej gen. Sikorskiemu, nie osłabi pozycji gabinetu; a jeżeli „Piast" wyraża pod tym względem obawy, to można go uspokoić, że warunków do wzmocnienia lub osłabienia tej pozycji należy szukać w dziedzinie gospodarczej i finansowej. W tej dziedzinie rozegra się niebawem bitwa, która o losach z gabinetu zadecyduje.

Czytajcie „Republikę".

Z socjalisty — nacjonalistą.

Młodość dyktatora Włoch.

Mussolini w szkole. -- Wyrzucony z domu wychowawczego. -- Awanturnicze życie w Szwajcarji. -- Murarz, nauczyciel i dziennikarz. --Mussolini, jako organizator włoskiej partji socjalistycznej. -- Zwrot w przekonaniach-

Obecny dyktator Włoch, Benitto Mussolinni, urodził się w małej wiosce Romagna, jako syn ubogiego proletarjusza, k o w a l a.

Jego przodkowie byli chłopami. Pierwsze nauki czytania i pisania pobierał od matki, do której był bardzo przywiązany. W wiejskiej szkółce nie odznaczał się zbytnią pilnością. Raczej przebywał na polu, chwytał ptaszki i bawił się z kolegami. Z domu wychowawczego, dokąd go ojciec oddał, relegowano go na skutek nazbyt bujnego temperamentu, a w seminarjum, gdzie miał się wykształcić na ludowego nauczyciela, dał się poznać, **jako namiętny agitator rewolucyjny.** Zarazem jednak zdradzał cechy nadzwyczajnej bystrości umysłu. Kiedy jeden z dyrektorów szkoły zaniemógł i musiano odwołać officjalny odczyt o Verdim, wszedł na miejsce prelegenta uczeń Mussolini i wygłosił w teatrze Forlim popolis wśród ogólnego entuzjazmu uroczystą mowę o ludowym kompozytorze. Rzecz prosta, że w młodości był także wierszokletą.

Następują lata wędrówki. Zaledwie kilka miesięcy mógł Mussolini wytrzymać jako nauczyciel domowy we wiosce w pobliżu Guastalas. Jako 19-letni młodzieniec wyjeżdża do Szwajcarji i prowadzi tam awanturnicze życie częściowo jako socjalistyczny agitator. W tym czasie zdarzył się godny zapamiętania wypadek, który jest dowodem jego dojrzałości i silnego charakteru.

Dnia 26 marca 1904 roku odbyła się w domu ludowym w Lozannie publiczna dysputa o pojęciu Boga. Jako obrońca wystąpił słynny ewangielista, duchowny Alfredo Tagliatella, jako przeciwnik nieznany jeszcze naówczas, młody; bo 20-letni dziennikarz Mussolini.

Podczas jej dysputy wygłosił Mussolini świetną mowę, która ukazała się później: **jako pierwszy zeszyt genewskiej bibljoteki** międzynarodowej dla propagandy racjonalizmu, a która obok młodzieńczej przesady zawiera wiele sądów wskazujących na dojrzałość, jasność umysłu i niepośledną jego bystrość.

Po dwuletnim pobycie w Szwajcarji wydalono socjalistycznego agitatora. Mussolini wrócił do Włoch i był czynny niedaleko granicy austrjackiej, jako nauczyciel ludowy. W międzyczasie mieszkał przez rok w Tyrolu południowym i działał tu jako publicysta socjalistyczny, dopóki władze nie kazały mu Tyrolu opuścić.

W ojczyźnie stworzył tygodnik „La Lotta di Classe"; w którym propagował zrewolucjonizowanie proletarjatu i polemizował przeciwko mieszczańskim republikanom, tworzącym do dziś dnia w jego mieście rodzinnem Romagna większość. Podczas wybuchu wojny z Trypolisem szedł później z republikanami ramię przy ramieniu, jako antymilitarysta. Wtedy postawiono go razem z dwoma republikanami przed sąd, **ponieważ podburzał obowiazanych do służby wojskowej do dezercji, a tłum do walki klasowej i do oporu przeciwko rządowi.**

W swojej obronie rzekł on sędziom w twarz: „Na waszem miejscu byłbym takiego rewolucjonistę skazał na więzieniu. Jeśli mię uwolnicie, to sprawicie mi przyjemność. Jeśli skażecie: to będzie to dla mnie zaszczytem". **Skazano go na jednoroczne więzienie.**

Po wyjściu z więzienia rzucił się znowu we wir walki politycznej. Objął kierownictwo medjolańskiego „Avanti" w którym zwalczał szczególnie rojalistycznych rewizjonistów i wolnomyślarzy. W Medjolanie zorganizował ponownie partję socjalistyczną, oczyścił ją z niepożądanych elementów, tak że w „krwawym tygodniu" z lipca roku 1914, był uważany w Romagnie **za duchowego twórcę republikańskiego ruchu powstańczego.**

Kiedy kilka miesięcy potem wpadł z jednego ekstremu w drugi, nawrócił się, z zagorzałego socjalisty w namiętnego entuzjastę wojny, to nagła ta przemiana da się wytłumaczyć jego temperamentem i jego politycznymi poglądami. Albowiem jakkolwiek będąc młodzieńcem przejmował się podziwem dla ojczyzny rewolucji, to z drugiej strony już jako socjalistyczny pacyfista widział w austrjackiem i pruskiem państwie ucieleśnienie średniowiecznego feudalizmu i militaryzmu. Już wtedy okazywał głęboką miłość i przywiązanie do swej ojczyzny.

Jeśli zwrócimy i na to uwagę, że po wybuchu wojny był pod przemożnym wpływem propagandy ententy, to jego nienawiść w stosunku do Niemiec i jego entuzjazm wojenny nie wbudzi w nas zdziwienia.

Jakkolwiek w polityce jest on frankofilem i odnosi sie z nienawiścia do Niemiec, to jednak w młodości przejął się skarbami literatury niemieckiej.

Obok języka hiszpańskiego wyuczył się bardzo szybko — jako samouk — języka niemieckiego, szczególnie chętnie cytuje on w swoich artykułach słowa Goethego i Heinego.

Szczególny wpływ wywarła na niego filozofia Nietschego. W roku 1909 ogłosił, ogłosił jako socjalista szereg artykułów „O filozofji siły".

Obok Mazzinniego należy bezwątpienia Nietsche do jego duchowych nauczycieli. Świadczą o tem, znane jego słowa, któremi się lubuje i które często powtarza, a które brzmią: „Życie to nie znaczy planować, lecz działać". Czyn znaczy więcej, niż księga, a doświadczenie więcej, niż doktryna".

Osłabienie konjuktury w Stanach Zjednoczonych.

Kwitnie tylko przemysł automobilowy.

Trawająca od lat 2 pomyślna konjunktura w Stanach Zj. Ameryki Północnej zaczęła słabnąć z końcem ubiegłego roku. przyczyną tego utrudnienie eksportu z powodu spadku franka francuskiego i funta szterlinga, niepewna sytuacja w Europie z powodu okupacji zagłębia Ruhry i znanego osłabienia siły kupna u robotników amerykańskich.

Wzrost kosztów utrzymania, który rozpoczął się w marcu 1923 r. wynosił z końcem roku 5 procent, zdrożały zwłaszcza koszta żywności i odzieży. W przeciwieństwie do tego obniżyły się zarobki robotnicze, które obecnie wynoszą 55 ct. za godzinę; najbardziej obniżyły się płace robotników kwalifikowanych. Przeciętna płaca tygodniowa spadła z 27 dolarów 14 ct. w październiku na 26 dolarów 99 cent. w listopandzie, a na 26 dolarów 20 cent. w styczniu.

Statystyka amerykańska oblicza siłę kupna płacy tygodniowej na 30 procent przedwojennej siły kupna, czyli, że robotnik zarabia ledwie jedną trzecią część tego, co w roku 1914. Cyfra ta ilustruje najlepiej, ile robotnik zyskał na olbrzymiej konjunkturze przemysłu ostatnich 10 lat.

Rozpoczynają się też wydalenia robotników. Od październ. do listopada zmniejszyła się ilość robotników przeważnie nie kwalifikowanych o 1'3 procent, co wpłynie niewątpliwie na dalsze ograniczenia polityki imigracyjnej.

Jedynie przemysł automobilowy jest w pełnym rozwoju; produkcja wzrasta ciągle zwłaszcza wzmaga się eksport. Ostatnio zawarł Ford umowę z Rosją, zobowiązując się rocznie dostarczać 18,000 wozów. Wszyscy wierzą, że do ożywienia konjunktury przyczynić się może uspokojenie polityczne Europy; stąd starania oficjalnych kół w tym kierunku.

Bilans handlowy był czynny kwotą 322 mil. dolarów (w roku 1922 — 665 mil. dolarów). Przywóz wynosił 3,788 mil. dolarów (w roku 1922 — 3112), a wywóz 4110 (w roku 1922 — 3777). Przywóz złota wynosił 322 (276) miljonów dolarów. Płynność gotówki znaczna.

—o—

Do odpowiedzialności

Wielki zamęt zrobił się w sejmie z powodu rezolucji Z. P. S., w której stwierdzono, że „rząd obecny różni się od poprzedniego głównie tem, że składa się z uczciwych ludzi". Odpowiedzialne za metody działania poprzedniego rządu partji b. większości odpowiedziały pełnym gniewu komunikatem, zaś prasa ich grozi autorom rezolucji „pociągnięciem do odpowiedzialności". W istocie, zarzut jest bardzo ciężki i słusznie doradza „Kurjer Poranny" stronnictwom byłej większości, aby z niego swój rząd oczyściły.

Jest na to droga konstytucyjna. Według art. 64 konstytucji sejm ma prawo ustanawiać do badania pewnych spraw komisje nadzwyczajne, zaopatrzone w moc przesłuchiwania świadków, rzeczoznawców itd. itd. Stronnictwa byłej większości powinny więc zażądać, aby sejm taką komisję wybrał i powierzył jej zbadanie poważnego zarzutu, jaki mieści się istotnie w rezolucji Z. P. S. „Gazeta Poranna" zapowiada, że „kraj musi pociągnąć do odpowiedzialności" autorów rezolucji. Takiego trybunału nie znamy. Pisma ósemkowe mają zapewne na myśli wiece swoich stronnictw i ataki prasy—przez to jednak nic się o rządzie poprzednim nie wyjaśni. Natomiast obiór komisji sejmowej będzie środkiem niezawodnym.

Stronnictwa ósemkowe wiedzą oczywiście w to, że ich rząd tak samo jak obecny, składał się z ludzi uczciwych. Nic więc prostszego, jak sąd komisyjny i nic skuteczniejszego. Stronnictwo, od którego wyszła inkryminowana rezolucja, nie będzie miało z pewnością nic przeciw temu aby komisję taką wybrać i przez nią rozpatrzeć wszechstronnie działalność poprzedniego rządu.

NOWY „KUBA ROZPRUWACZ" W BERLINIE.

Berlin, 25 lutego.

Policja berlińska ściga ohydnego zbrodniarza, który od pewnego czasu dokonywuje bestjalskich zbrodni na samotnie mieszkających kobietach. Zbrodniarz przedstawiał się już to jako Hofman, już to jako Trautmann z Libawy. Kobiety dźgane są nożem po owiązaniu ich wpijającym się w ciało drutem, wreszcie mordowane są siekierą. Świeżo dokonane zostały dwa morderstwa w identycznych warunkach. Policja obiecuje 100 złotych mk. nagrody za wykrycie zbrodniarza. Ze względu na to, że dzienniki wobec nędzy ludności uboższej nie dochodzą obecnie w Berlinie do warstw najszerszych policja rozrzuca w dzielnicach, w których operuje zbrodniarz specjalne odezwy do ludności z wskazówkami mającemi dopomódz do schwytania zbrodniarza i z obietnicą nagrody dla tego, kto go odda w ręce policji

—o—

TRAGEDJA CZY REKLAMA MAKSA LINDERA?

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 24 lutego.

Głośny francuski aktor filmowy Maks Linder znaleziony dziś został w hotelu w którym mieszkał, w stanie bezprzytomnym. W stanie bezprzytomnym znajdowała się także mieszkająca z nim jego żona czy towarzyszka. Odwieziono oboje do szpitala, gdzie lekarze stwierdzili, że zachodzi przypadek zatrucia weronalem.

NOWY REKORD WYSOKOŚCI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Nowy Jork, 23 lutego

Amerykański lotnik Mac Ready ustanowił nowy rekord wysokości, osiągając 12,469 metrów.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



— **Nauczycielka:** Sabinko! Dlaczegoś nie przygotowała lekcji?
— **Sabinka:** Albo jest zastój, albo niema...

Zgrzyty.

Zachęcający przewilej.

W projekcie samorządu opracowanego przez b. ministra Kiernika, głos dodatkowy ma otrzymać obywatel lub obywatelka mający najmniej czworo dzieci. (Z pism).

Zacny minister, który dba,
By nasz samorząd był wzorowy,
Wzniósł, że kto czworo dzieci ma,
Głos w gminie zyska dodatkowy.
Wieść ta, oboją ciesząc płeć,
Strzałą do ojców mknie i matek:
Kto dodatkowy głos chce mieć,
Musi choć czworo zrodzić dziatek.

Dziś, gdy produkcji wszelkiej kształt.
Nie daje ludziom nic prócz straty,
Bracia, zabierzmy się na gwałt
Do tej jedynej, w plon bogatej.
Lećmy w Amora złotą sieć,
Gachy, w objęcia marsz dzierlatek,
Kto dodatkowy głos chce mieć,
Musi choć czworo zrodzić dziatek.

Mimo gorącą chęć do dam,
Można niekiedy doznać sromu,
Ale i na to radę mam:
Prosić o pomoc druha domu.
Niech trudzi mieszczuch się i kmieć,
Opasły paskarz, nędzny łatek:
Kto dodatkowy głos chce mieć,
Musi choć czworo zrodzić dziatek.

Sat.

Pour le roi de Pruse.

O zniżkę opłat za wizy paszportowe do Niemiec.

Minist. spraw zagranicznych w poszukiwaniu nowych dochodów, bądź też kierując się sobie tylko zrozumiałymi względami, podwyższył w dniu 20 b, m. cenę wizy zwykłej i tranzytowej na wjazd z Niemiec do Polski. Rzecz prosta, że niemiecki Urząd spraw zagr. skorzystał z okazji i odpowiednio podwyższył ceny wiz na wjazd z Polski do Niemiec i wiz tranzytowych. Wiza zwykła kosztuje dziś 24 dolary, tranzytowa 12 dolarów.

Pomijając już, że podwyżka ta nie pozostaje w żadnej proporcji z cenami wiz innych państw (np. wiza francuska kosztuje 25 fr. francuskich, czyli nie wiele więcej, niż 3 dolary), podnieść należy, że haracz z górą dwustumiljonowy obciążający polaków i cudzoziemców, których los lub interesa skazują bądź na opuszczenie Polski, bądź na przyjazd do naszego kraju nietylko że musi wpłynąć na obniżenie frekwencji przejezdnych, ale i wielu obywatelom polskim uniemożliwi podróż do Niemiec przez Niemcy, co odbije się na stanie gospodarczym kraju.

Z drugiej znów strony korzyści, które budżet Min. spraw. zagr. stąd osiągnie, wydają się nam **więcej niż problematyczne, gdyż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tranzyt przez Niemcy jest bez porównania większy, niż tranzyt przez Polskę.** Przez Niemcy prowadzi najkrótsza droga do Francji, Holandji, Anglji itd. W tym więc wypadku decyzja naszego M. S. Z. jest pracą „pour le roi de Prusse", **a na niekorzyść polskich obywateli.**

Mamy też nadzieję, że władze ministerjum zechcą w śpiesznem tempie swą decyzję w sprawie opłat wizowych poddać gruntownej rewizji, której rezultatem może być tylko cofnięcie podwyżek i powrót do dawnych norm, jeżeli nie obniżenie opłat z przed 20 b. m., gdyż zwłaszcza wiza tranzytowa już przed tą datą była stanowczo za wysoka.

Co robi pani Marja Texel.

Pupilka „Expressu Wieczornego" pani Teksel, dzięki opiece ławnika Adamskiego, dziś ma zapewniony całkowicie byt, jako funkcjonarjuszka domu wychowawczego.

Zamieszkawszy w ciepłym i suchym pokoju pani Texel wspomina już minione lata jak zły jakiś sen i może spokojnie oczekiwać jutra.

Społeczeństwo łódzkie spłaciło dług wdzięczności córce twórcy teatru polskiego w Łodzi.

Panie W. W.! Szczęście, żeś pan nie podał swego nazwiska!

Byłbyś pan bowiem stał się pastwą ząbków, paznokci i piąstek łódzkich panien.

Biada temu, kto wpadnie w ręce „panny na wydaniu"—twierdzi p. W. W.

Szanowna Redakcjo!

Nawiązując do zawsze aktualnej i ciekawej sprawy, poruszonej na łamach „Expressu" przez p. Helenę F., proszę o udzielenie mi głosu, w celu oświetlenia kwestji ze stanowiska mężczyzny

„kawalera na wydaniu".

Mam lat 30. Nie wdając się w ocenę swoich zalet i wad, muszę wyznać, iż zawsze miałem i mam dużo powodzenia u kobiet. Niezależność materjalna, energja i wiara we własne siły, sprawiają, iż

nie należę do łowców posagu.

Dawniej trochę „lampart", łobuz — obecnie „utemperowałem się" znacznie, zachowując jednak dzięki uprawianiu sportów i umiarkowanemu trybowi życia całą świeżość ciała i duszy.

Od lat kilku pragnę znaleźć sobie kochaną i kochającą towarzyszkę życia,

kobietę, w której dobre, wierne ręce

mógłbym z całym zaufaniem złożyć to wszystko dobre, co kryję przed obojętnym, drwiącym spojrzeniem świata. Wierzę, iż znajdę taką. Lecz jeżeli nie — to trudno: mam dość sił i odporności, by urządzić sobie raczej wygodne samotne życie,

niż bym miał wpaść w ręce jakiej „panny na wydaniu".

Ach, panny Helenki, Ninki, Pipcie i Fificie! Gdybyście wiedziały ile pogardy, ile drwin, ile cynicznych myśli i uwag budzicie w nas — mężczyznach! Jak bardzo

obniżacie nasze pojęcia o kobiecie ; odstręczacie od małżeństw!

Panno. Heleno. Może uda się pani „złapać" jakiego zmysłowego i nieśmiałego młodzika, który, wybełkoce wyznanie, a później

nie będzie miał odwagi się cofnąć.

Ale my, mężczyźni dojrzali, zrównoważeni i głębiej myślący, nie damy się wziąć na lep.

A oto cały arsenał powabów i środków panien na wydaniu. W głowie — trociny konwencjonalnego wychowania:

zdolność bezmyślnego paplania na każdy temat

oklepanemi komunałami o literaturze i sztuce, o miłości i małżeństwie, a czasem — okropna „muzykalność".

Nic własnego, nic oryginalnego.

W sercu pustka.

Ani śladu jakiegoś uczucia, ba — nawet określonego „popędu" — powiedzmy — serca...

Przechodzi taka dziewica z rąk do rąk, do każdego się mizdrzy, każdemu nadstawi różowego ryjka — aby był tylko znośnie „ułożony", „sytuowany", niezbyt szpetny, słowem byle się

nadawał na owego męża.

Czy ten, czy tamten, wszystko jedno, byle prędko, byle jaknajprędzej dać mu „dziecko".

Och znam je dobrze, te — wyrażając się przyzwoicie — „bajaderki" naszych salonów. Gdy taka panna pod wpływem

„kształcącej" lektury pornograficznych romansideł

poczuje w sobie „popęd serca" z taką siłą, iż przestają go zaspakajać pieszczoty koleżanek, zwierza się mamusi, iż chce „dać" mężczyźnie dziecko. Musi, bo nie wytrzyma.

Mamusia prowadzi córeczkę do fryzjera, do manicur'y, a następnie, dzianą **w możliwie przejrzyste fatałaszki**, prowadzi swoją pociechę **na bal i — łowy się zaczynają.**

Mamusia siedzi w kącie i mruży dobrotliwie oczy, podczas gdy córuś prezentuje kandydatom na „wiernego, uczciwego i kochającego męża"

swoje możliwie obnażone i „poprawione" wdzięki.

Ale dzisiejsza młodzież męska, przeżyta i popsuta, ma tak przytępione nerwy, że wdzięki te, okraszane dwuznacznym flircikiem już jej nie „biorą".

Więc córuś wykonywa z wprawą szansonetki skomplikowane łamańce taneczne, których jednym urokiem jest, iż pozwalają na publiczne demonstrowanie ruchów i pozycji, dosadnie obrazujących

erotyczne zdolności przyszłej „towarzyszki łoża małżeńskiego".

Streszczam się: towarzyszek życia, kobiet kochanych, szanowanych, powinien szukać mężczyzna wśród tych, które

zachowując cały urok i czar kobiecości, posiadają jeszcze pierwiastki ludzkie, które każą uszanować w nich godność człowieka.

W. W.

Zatarg lekarzy z zarządem Kasy Chorych zaostrzył się.

Wczoraj popołudniu odbyła się konferencja lekarzy kasowych z zarządem kasy.

Lekarze kasowi jako ostateczne minimalne żądania wystawili propozycje cennika warszawskiego mniej 10 proc. dla najniższej kategorji o raz plus 50 proc. dla najwyższej.

Zarząd kasy zaakceptował stawkę kategorji najniższej, proponując natomiast dla kategorji najwyższej dodatek 20 proc.

Wobec tego, porozumienia nie osiągnięto i ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie na środowym posiedzeniu sekcji lekarzy kasowych.

Dźwięki rytmiczne dla ułatwienia pracy.

Człowiek pracuje fizycznie i umysłowo w pewnym przez siebie oznaczonym rytmie. Ponieważ żyjemy w wieku maszyn, rytm pracy nie jest już od człowieka zawisły, ale podyktowany przez maszynę, której szybkość niejednokrotnie nie jest zgodna z szybkością wrodzoną człowieka.

Dlatego też robotnik zajęty w fabryce przy maszynach męczy się łatwiej, niż rękodzielnik, a zmęczenie objawia się nietylko pod względem fizycznym, lecz także i nerwowym.

Aby temu zapobiedz, wpadł niemiecki inżynier, dr. Sachsenberg, na pomysł bardzo ciekawy, który po dokonanych próbach dał zupełnie dobre rezultaty. Podczas pracy dziewcząt robiących pudełka cygaretowe rozlegały się miarowe dźwięki, które zmuszały do odpowiedniego rytmu rąk. Praca szła sprawniej, dziewczęta nie odczuwały zupełnie zmęczenia, przyczem na usposobienie pracujących oddziaływały dźwięki bardzo korzystnie. Zrobiono też próbę z rytmem zmiennym, ale wydało to rezultaty niekorzystne. Z tego wniosek, że akompanjament kompozycji muzycznych nie jest przy pracy wskazany, a jedynie monotonne dźwięki rytmicze lub wreszcie utwory o stałej prymitywnej rytmice oddziaływują dobrze na wydajność pracy i na nerwy pracujących.

Dwojakie korzyści mogą wyniknąć z wprowadzenia rytmiki pracy: po pierwsze robotnik nie męczy się tak szybko a dla jego muskułów będzie to pewnego rodzaju gimnastyczne ćwiczenie; powtóre wydajność pracy stanie się większa, gdyż jednostajność rytmu nada jej systematyczność.

—:o:—

ODEON

DZIŚ! DZIŚ!

Okręt zgrozy

egzotyczny dramat w 6-ciu aktach

2-ga serja z cyklu

„Bogini Dżunglji"

Początek o godz. 3-ej po poł.

Dziś! CASINO Dziś!

Zakończenie obrazu

Dwie dziewczynki Paryża

Dramat życiowy w 10 aktach podług głośnej powieści Louis Feuillada „LES DEUX GAMINES DE PARIS".

W roli głów.: SANDRA MILOWANOFF

To co najważniejsze...

Czy obecne ożywienie w handlu jest zjawiskiem stałem?

Wzmagające się z dnia na dzień ożywienie w handlu zmieniło tak subtelną w przeżywaniu nagłych przemian Łódź i spowodowało metamorfozę nastrojów miasta pracy.

Od kilkunastu dni bawi w naszym grodzie cały szereg kupców z prowincji, którzy poczynili bardzo poważne zakupy, i o ile nie można jeszcze mówić o „wyprzedaniu" składów fabrycznych i innych todzaju „ścisłych" informacjach, kolportowanych przez młodych optymistów łódzkich — to jednak należy stwierdzić dość znaczną poprawę w handlu łódzkim.

Jednem z charakterystycznych zjawisk obecnego okresu ożywienia jest fakt, że wyprzedane zostały towary pierwszorzędnej jakości (kamgarny), których kupcy warszawscy dawniej w Łodzi nie kupowali.

Najbardziej jednak ciekawym momemtem, do którego łodzianie przywiązują swój sposób przewidywania — są warunki na jakich dokonywa się tranzakcji.

Przeważnie przyjezdni kupcy płacą 20 proc. gotowki, a resztę w wekslach złotowych, 60-cio dniowych, które w sferach kupieckich cieszą się coraz wiekszem zaufaniem.

Kupcy łódzcy kombinują więc, że na kwiecień przewidywane są liczne krachy i plajty, ponieważ wystawianie weksli jest rzeczą nietrudną. Jednakże uiszczanie swych zobowiązań nie należy do zadań, które łatwo można rozwiązać, zwłaszcza dzisiaj wobec nieustabilizowanych warunków kredytowych.

Pocieszającem bądź co bądź zjawiskiem jest fakt, że znaczna część „niepewnych" wystawców odpadła, ponieważ weksle obecnie przyjmują kupcy bardzo ostrożnie; to też do 25 proc. wystawców znikło.

Ożywienie to spowodowało pewne podrożenie wyrobów wełnianych, a zwłaszcza przędzy wełnianej, na co wpłynął również zakaz przywozu przędzy wełnianej z Francji.

Najciekawszem jednak pytaniem, nad którem wtajemniczeni w arkana „sztuki" manufakturowej naprózno sobie łamią głowy to kwestja, czy ożywienie to potrwa dłużej i przyniesie ze sobą całkowite odprężenie sytuacji w handlu i przemyśle, czy też jest to jedynie fala przejściowa, która potrwa jeszcze czas krótki, a potem odpłynie i ...nie wróci.

Na pytanie to można odpowiedzieć, z daleko idącemi zastrzeżeniami, gdyż pomimo pewnych żelaznych reguł i praw w jakie ujęte są okresy kryzysów i stagnacji — Łódź jest, jak już kilkakrotnie zaznaczaliśmy, miastem nastrojów i nieprzewidzianych konjunktur, które dla wielu ludzi stanowią całe pasmo niespodzianek.

Naogół jednak należy przewidywać, że stan obecny jest nietyle zmianą na lepsze, ile raczej zapowiedzią tych zmian, które uzależnione są jeszcze od całego szeregu czynników, a przedewszystkiem od siły nabywczej ludności.

O ile więc kupcy prowincjonalni wyjadą z Łodzi i uda im się w kilku tygodniowym okresie czasu do świąt sprzedać nabyte w Łodzi towary — wówczas będziemy mogli mówić o istotnej poprawie: dotąd bowiem nie można twierdzić nic pewnego o ogólnem odprężeniu sytuacji w handlu i przemyśle łódzkim.

K.

FELJETON.

Mój ostatni feljeton.

Na melodję: „A więc dzisiaj rozstaję się z tobą, tak spokojnie bez jęków, bez słów".

I wy mnie pytacie z pijanym hałasem co znaczy ten tytuł z wielkim zakrętasem?.. (Nasze linotypy zakrętasów nie składają, ale niniejszym zaświadczamy, iż w rękopisie tytuł feljetonu zakończony jest spiralnym zakrętasem 5 i pół centymetrów długości prostolinijnej. Redakcja).

Pytacie się, czy nie pytacie?..

Nie pytacie! —

Więc jedźmy dalej! Nikt nie woła! Ostatni feljeton w życiu...

Boże! Ile radości i uniesień sprawiało mi każde słowo pisane na welinowym papierze nową stalówką „Roedera" przed użyciem trzy razy poślinioną, ile szkarłatnych wizji i wonnych snów przewijało się przez moją mokrym ręcznikiem owiniętą głową — wtedy — gdym w proroczym natchnieniu i w wygodnym fotelu komponował pierwszy feljeton..

Pierwszy feljeton dla człowieka, którego jedynnym zawodem jest nie czynienie zawodu innym, jest takim samym prawie ewenementem, jak stabilizacja marki polskiej dla kupca łódzkiego, albo kunsztem czarodziejskim wybudowany w ciągu jednej nocy gmach teatralny dla magistratu..

Oddałem pierwszy feljeton do druku. W redakcji tragifarsowym trafem pomylono rękopisy i dano do składania zamiast jakiego wspomnienia pośmiertnego — mój pierwszy feljeton.

Boże! Ty i moja chusteczka od nosa w kratki jesteście świadkami potoku gorących łez, które, nie mając innego wyjścia z powodu zakatarzenia, spływały z mych oczu, skrząc się jak djamenty — na widok tych kilku, marnych wierszy, zatytułowanych szumnie aż „feljetonem"...

Za pieniądze, otrzymane z pierwszego feljetonu kupiłem sobie, pamiętam, wtedy — numer „Expressu", gdzie mój feljeton był wydrukowany, parę sznurowadeł i nowa stalówkę „Roedera".

I od tej chwili w domu patrzano na mnie innym wzrokiem.

— Toś ty napisał ten feljeton ... — spytał ojciec pokazując mi numer „Expressu".

— To ja.. ale już więcej nie będę... jak Boga kocham... — szeptałem przerażony.

— Jakto więcej nie bedziesz?...

— No, już, już... już więcej tego nie zrobię!...

— Czego tak drżysz?.. Nie bój się — i pogłaskał mnie po głowie — „będą z ciebie ludzie".. Pisać feljetony — to żaden wstyd...

Uradowany pocałowałem ojca w rękę i dwa tygodnie dniem i nocą myślałem nad tematem do następnego feljetonu.

Potem szło coraz lepiej. Pisałem bez tematu, ale z talentem i bez talentu, ale za to miałem dobry pomysł — jakoś się przeszwarcowało, przepchało i oto dziś stanałem u kresu.

Robię to, co zaleca każdy dyrektor banku i wogóle każdy naczelnik szanujący się biura — kończę sprawę i żegnam.

Piszę dziś ostatni feljeton i od jutra otwieram sobie hurtową sprzedaż przędzy po cenach konkurencyjnych.

A nie robię tego ot, tak — z fantazji, jak feljetony, ale postanowienie moje wypływa z najgłębszego przekonania, jakie tylko istnieje, a dewizą moją od dnia dzisiejszego będzie nie „per aspera ad astra" lecz „ per rastra ad astra" co znaczy „przez ciężką pracę ku gwiazdom!".

Sądzę, że przyszła moja klijentela zapomni o mojej przeszłości i niskie progi mego składu przędzy, sprzedawanej po cenach konkurencyjnych, odwiedzać będzie tłumnie, gdyż zaręczam słowem honoru hurtownika przędzy, że towar mój stokroć razy przewyższy dotychczasowe wyroby feljetonowe...

A wam, którzy z łezką w oku przeczytacie ostatni mój feljeton, powiem na pożegnanie słowa nie pamiętam czyje:

— „O, córy i synowie Łodzi! Nie nademną płaczcie, ale nad sobą!"...

Bolski.

P. S. Nie macie pojęcia, jak to trudno odłożyć pióro, gdy się wie, że nigdy już nie wrócą do ręki, chyba, że znowu wrócą złote czasy wekslowe. Ale jestem przecież mężczyzną!

Serwus!

Ten sam.

Migawki sądowe.

—:o:—

Dama Pikusiowa.

W operze „Dama Pikowa" jest pewno chwila, gdy... nie, to nie „Dama Pikowa" to w jakiejś innej operze...

To zdaje się w „Czardaszce", ale wszystko jedno, nie pamiętam gdzie, ale gdzieś jest taka chwila, gdy bohater, doprowadzony do ostatnich granic namiętności przez kobietę, która tańczy przed nim nago menueta... nie, nie menueta, a... nie pamiętam, inny jakiś taniec, wszystko jedno, otóż bohater, doprowadzony do ostatnich granic namiętności przez kobietę, która tańczy przed nim nago jakiś taniec, którego nazwę ,jak na złość zapomniałem — zwarjował (ten bohater) i zamordował pięciu swoich braci, matkę, dwie ciotki bez posagu, a potem siebie i posterunkowego.

Otóż, przed przystąpieniem do rzeczy, zastrzegam sobie, że powyższa treść "Damy Pikowej"... t. j. nie "Damy Pikowej", a „Czardaszki", a właściwie „Czardaszki" też nie, tylko innej jakiejś sztuki (przepraszam, źle się wyraziłem, "Dama Pikowa" lub „Czardaszka" to nie są sztuki, a opery, to też nie jest ściśle, bo naprzykład "Czardaszka" jest wogóle operetką, ale wszystko jedno) otóż przed przystąpieniem do rzeczy zastrzegam sobie, że powyższa treść „Damy Pikowej" czy też innej opery lub operetki z moją „Damą Pikusiową" nie ma i nie chce mieć nic wspólnego.

Moja „Dama Pikusiowa" nie była jeszcze ani razu na deskach scenicznych za to po raz drugi występuje już za kratkami sądowemi.

Pani Cecylja P. nie miała z czego żyć, nie mogła sobie dać rady, wpadła więc na bajeczny pomysł.

Urządziła się wygodnie w jednym z hoteli łódzkich i telefonicznie zapraszała do siebie gości pod pozorem zawarcia korzystnych tranzakcji handlowych.

Gdy gość taki zjawiał się w hotelu, zastawał panią Cecylję P. w negliżu... no, a dalej czyż trzeba słów!?...

No, a po każdej takiej wizycie, gość czuł się lżejszy, gdyż zawsze ubywało mu coś z kieszeni.

Pan Seweryn G. nie puścił jednak tego płazem i zaskarżył „Damę Pikusiową" do sądu.

Pani Cecylja P. broniła się jak mogła, w końcu jednak — uległa.

Sąd skazał ją na cztery miesiące więzienia i opłacenia kosztów sądowych.

Juris.

POWIEŚCI, NOWELE i ROMANSE

w językach polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim

poleca w wielkim wyborze

Czytelnia Nowości Alfreda Straucha

Ul. Prez. Narutowicza (Dzielna) 14. Tel. 13-85.

Abonament miesięczny 2.500.000 mk.

Odnalezione serce Woltera

W tych dniach dokonano ciekawego odkrycja w paryskiej bibljotece narodowej.

Porządkując jeden z zaniedbanych i dawno nie używanych pokojów bibljoteki zabrano się też do odczyszczenia stojące go na cokóle, w kącie pokoju, za zardzewiałą kratą, popiersia Woltera. Jest to pospolity biust gipsowy, odlew z rzeźby Houdona, bardzo popularnej we Francji, biust jednak wspomniany posiada tę wartość, że jest pierwszym odlewem z oryginału.

Gdy zabrano się do oczyszczania go, spostrzeżono nagle na cokóle tabliczkę z napisem: „Le coeur de Voltaire" (Serce Woltera), a za naciśnięciem widniejącego pod nią guzika, rozwarła się ściana cokółu, ujawniając niszę, w której stała srebrna urna.

Czy urna ta zawiera istotnie serce zmarłego przed 146 laty słynnego filozofa to okaże się dopiero po dorobieniu kluczyka, oryginalnego bowiem kluczyka do zamku urny nie znaleziono.

Jakże prędko jednak zapomniano o tem sercu wielkiego myśliciela, skoro się zważy, że, według znalezionych dokumentów, złożono je uroczyście pod biustem w bibljotece narodowej dnia 16 grudnia 1864 roku.

Pogrzeb z przeszkodami.

W Gracu zdarzyła się niedawno oryginalna pomyłka. W miejskim szpitalu zmarła pani Alojza B. i rodzina zebrała się na pogrzeb. W kaplicy pogrzebowej u stóp katafalku klęczał mąż zmarłej modląc się ze łzami. W tem jeden z krewnych przybliżył się do otwartej trumny i wydał okrzyk przerażenia. Zobaczył ze zgrozą że w trumnie leży zupełnie obca osoba. Wdowiec był wielkim krótkowidzem i z tego powodu nie zauważył tragicznej pomyłki. Można sobie wyobrazić, przykre wrażenie zebranej rodziny, kiedy się przekonali, że mają przed sobą zupełnie obcą młodą kobietę, odczas gdy pani B. była osoba starszą.

Zatelefonowano natychmiast do zarządu szpitala i wyjaśniło się że służba przez karygodną nieuwagę zamieniła ciało zmarłej pani B. z inną nieboszczką. Pogrzeb odbył się dopiero no drugi dzień.

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 26 lutego 1924

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

GOTÓWKA.

Dolary 9.350ooo-9.300ooo
Funty ang. 39.900ooo

CZEKI.

Belgja 347ooo
Holandja 3.490ooo
Londyn 40.400ooo—40.425ooo —39.950ooo
Nowy Jork 9.350ooo—9.300ooo
Paryż 401ooo—399ooo
Praga 271ooo—264.500
Szwajcarja 1.620ooo 1.611ooo
Wiedeń 132.00—131.00
Włochy 405200— 403.250
Złoty frank 1.798ooo
Miljonówka 700ooo—650ooo
Bony złote 1.350ooo—1.400ooo
Pożyczka dolarowa 5.650ooo —5.700ooo--5.600ooo

Tendencja zniżkowa z wyjątkiem dolara.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 353.ooo
Chrystjanja 1.205.ooo
Holandja 3.435ooo
Kopenhaga 1.455ooo
Londyn 39.650ooo
Nowy Jork 9.200ooo—9.245ooo
Paryż 399ooo
Praga 261ooo
Szwajcarja 1.594ooo
Sztokholm 2.400ooo
Wiedeń 129,00
Włochy 394ooo

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9.350ooo (w obrotach między bankowych) 9.375ooo (w wolnych obr.)
Tendencja bez zmiany.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zmiany

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 26 lutego (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Warszawa 0.64
Marka polska 0.63
Dolary 5.81

Warszawska giełda akcjowa.

I. BANKOWE.

Bank Dyskontowy 26—(8) 24
Bank Handlowy 25.250—25.500
Bank dla H. i P. 5.300—5.400
Bank Kredytowy 1.400
Bank Handl. w Pozn. 7—7.500
Bank Przem. we Lw. 2.300-2.500 —2.275
Bank Powsz. Kred. 400—380
Bank Wil. Pr. Handl. 310
Bank Zachodni 8.500—8—8.300 (6) 8—7.900--8
Bank Zj. Ziem Pol. 4
Bank Zw. Sp. zarob. 23—21--22
Bank Zw. Ziemian 600

II. CHEMICZNE. ELEKTRYCZNE.

Cerata 675—700
Grodzisk 3.950—4.200
Kijewski 12.750—14—13.750
Puls 1.600--1.650--1.625
Spiess 4.250—4
Strem 80—84
Wildt 715—725
Zgierz 16.250—17.350--16.500
Elektr. Dąbrow. 3.750
Pol. Tow. Elektr. 900—830—975
Siła i Światło 2.700--2.650-2.750
Chodorów 24-22.500-23.300
Czersk 2.600—2.400-2.525
Częstocice 10.900—9.600-10.2oo
Gosławice 4.550—4.800—4.600
Warsz. Tow. Fabr. Cukru 17—18 —17.750
Firley 2.300—2.400
Łazy 530—505—525

III. DRZEWNE, NAFTOWE i METAL.

Drzewny P. i H. 1.800
Warsz. Tow. Kop. Węgla 24.750 —25. dr.
Polska Nafta 2—2.100
Pol. Przem. Naft. 4.200--4.400

Nobel 5.400-5.500 (7) 5.100-51125
Lenartowicz 750—800—775
Cegielski 2.400—2.440—2.425
Fitzner 29—28
Lilpop 2.950—3--2.900
Modrzejów 63—74—65 dr.
Norblin 3.775—3.800
Ortwein 1.650 — 2
Ostrowieckie 41—47—46500
Parowozy 1950—2050—2
Pocisk 5350—5500—5400
Rohn (4) 1700—1750
Rudzki 8700—8800
Starachowice 15800—16400—16300
Suchedniów 7500—9—7100
Trzebinia 3075—3100
Ursus (3) 5—4950
Zieleniewski 48—49
Zj. Pol. Fabr. M. 1500

IV WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE i RÓŻNE.

Konopie 1700—1800
Zawiercie 250—225—242,500
Żyrardów 1550—1600—1575
Belpol 250—260
Borkowski 3850—3950—3925
Jabłkowscy 710—720
Skóry i Garbarnki 260
Syndykat Roln. 7100
Zach. Tow. 875—950
Transp. i Żegl. (7) 540—675
Ćmielów 7500—7700—675
Haberbusch 18—18700
Dźwignia 700
Klucze 6200—6750—6350
Korek 350—400
Marynin 6
Mirków 8250
Spirytus 900—700 (4)
Bednawski 825
Tendencja naogół zwyżkowa.

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Wtorek 26 lutego 1.800.000 mk.
Środa 27 lutego 1.800.000 mk.
Dla opłat kolejowych i telegraficznych: do 29 lutego 1,800,000 mk.
Dla wyrobów tytuniowych: 1,800,000 mk.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Nowy York 431,43
Francja 97,40
Belgja 112,25
Włochy 99,00
Szwajcarja 24,87
Hiszpanja 33,95 i pół
Portugalja 1,72
Holandja 11,53
Dania 27,20
Szwecja 16,50
Niemcy 19,5 biljanów
Austrja 305,500
Praga 143,62

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY YORK, 25 lutego.
Londyn 4,30,37
Londyn 60 dni 4,27,37
Paryż 4,36
Amsterdam 37,30
Kopenhaga 15,88
Praga 2,91
Berlin 22,22 i jedna czwarta za biljon

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY YORK, 25 lutego.
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 6,000
Wewnątrz kraju 1,000
Wywóz na kontynent 12,000
Loco 29,45
Marzec 29,15—29,18
Maj 29,50—29,55
Lipiec 29,02—29,05
Sierpień 27,58
Wrzesień 27,00
Październik 26,30—26,32
Grudzień 25,88
Styczeń 1925 r. 25,50

NOWY ORLEAN, 25 lutego.
Loco 29,88
Marzec 29,53
Maj 29,27
Lipiec 28,57
Październik 25,68
Grudzień 25,33

BREMA, 25 lutego. Cena za 1 klg. 52,55 centów amerykańskich.

Walki francuskie w cyrku A. Cinisseli.

VIII dzień.

Michelson (Łotwa)—Popławski (Łódź)

Spodziewano się ogólnie ładniejszej walki od przeciwników, chociażby ze strony Michelsona, który ma wcale ładne wyniki za sobą. A jednak ku ogólnemu zdziwieniu Popławski stawiał dzielny opór przeciwnikowi. Po przerwie zapaśnicy dopuszczają się nieprawidłowych chwytów, w 5 min. Popławski w ofenzywie. Niespodziewanym ruchem przygniata przeciwnika i okręciwszy się szybko par terre uwolnił się od nieuniknionej klęski.

Arbiter w międzyczasie odgwizduje zwycięstwo (?!). Jednak po dwuminutowych „debatach" asystenci postanawiają powtórzyć walkę na 5 min. odtąd przebieg nerwowy, bez jakiejkolwiek przewagi. Wynik remisowy utrzymuje się do końca.

Ujko (Finlandja)—Neusercwajg (Warszawa).

Finlandczyk widocznie pewny zwycięstwa początkowo lekceważy przeciwnika. Poznaje jednak, że Neuserewajg jest godnym przeciwnikiem. Walka spokojna i ciowa. Ujko stale walczy w ofenzywie. Przeciwnik broni się ślicznie „wężykami". W 7 min. Ujko chwytem „subtel" kładzie przeciwnika.

Orłow (Kaukaz) — Petersen (Danja).

Peterson ma szczęście do „kolosów". Orłow, zapaśnik ciężkiej wagi w niczem nie dorównywał Petersonowi, który okazał się szampionem o ślicznej technice i nadzwyczaj gibkim ciele, góruje nad przeciwnikiem. Rewanżowe głaskania upływają do przerwy. Po przerwie walka bardziej zajmująca. Wzajemne układanie mostków — bez rezultatu. W jednej z takich pozycji pada Orłow na ziemię i jest w b. krytycznej sytuacji, korzystając jednak z lekkiego poruszenia Petersona, szybkim ruchem unika klęski. Przebieg jednolity do końca. Wynik remisowy. Walkę można zaliczyć do najpiękniejszych bgr.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Fatalne schody.

50 letnia żona robotnika Ruchla Zekowicz, zamieszkała przy ulicy Północnej 21, spadła ze schodów łamiąc prawą nogę.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu nieszczęśliwej pomocy, pozostawił ją na miejscu w stanie osłabionym.

Kradzież manufaktury.

Dawidowi Wróblewskiemu, Pomorska 3, skradziono 5 sztuk towaru, wartości 2,500,000,000 mk.

Złodzieje z łupem umknęli bezkarnie.

Znaleziony karabin.

W podwórzu domu Nr. 5 przy ulicy Gubernatorskiej znaleziono karabin systemu „Mauzer".

Karabin odesłano do zbrojowni.

„Buldog".

Na rogu Miljonowej i Kilińskiego policja odebrała od Franciszka Górskiego rewolwer, systemu „Buldog", który nosił przy sobie bez zezwolenia.

O powyższym spisano protokół, celem pociągnięcia winnego do odpowiedzialności.

—:o:—

Dyrekcja: ALFRED STRAUCH.
:: SALA FILHARMONJI ::
Jutro, dnia 27-go lutego 1924 roku o godzinie 8.30 wiecz, odbędzie się
Wieczór Poetów
SKAMANDRA
Udział biorą:
JAROSŁAW Iwaszkiewicz
JAN Lechoń
MARJUSZ Maszyński
ANTONI Słonimski
MARJA Strońska
JULJAN Tuwim
Bilety do nabycia w kasie Filharmonji od godz. 11—2-ej oraz od 4—7-ej wiecz.

Przyjmuje do reperacji
Pończochy jedwabne
suknie trykotinowe i t. p.
6-go Sierpnia 76, III piętro.
Tanio, bo w prywatn. mieszk.

Bankowiec
z kilkuletnią praktyką bankową i handlową obeznany z stosunkami handlowemi i finansowemi obejmie posadę całodzienną ewent. w godzinach poobiednich od zaraz. Łaskawe oferty do „Republiki" sub „M. 5." 1067-

Dr. med.
P. Langbard
Zawadzka 10
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 9—12 i od 5—8.

Dr. Różanes
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie sztucznym słońcem górskim.
DZIELNA № 9.
Przyjmuje od 8—1 i od 4 — 8 i pół

Jak się przygotowuje film „Quo Vadis"?

Ucieczka Nerona. — Lwica pod jego łóżkiem. — Lalki wypchane surowem mięsem.

Przed kilku dniami donosiliśmy o strasznej scenie pod Rzymem podczas zdjęć do filmu ze sztuki Sienkiewicza „Quo Vadis?", gdzie lwy rzuciły się na trybunę.

Obecnie pisma włoskie podają szczegóły tego wypadku. — Do sceny, w której dzikie zwierzęta rozszarpują chrześcijan, wzięto z rzymskiego cyrku pięćdziesiąt lwów, z którymi przybył pogromca Schneiden.

Po jednej stronie areny ustawiona była trybuna, na której siedzieli aktorzy w rzymskich strojach, odgrywający publiczność przyglądającą się męczeństwu chrześcijan. Przedstawienie miało się już ku końcowi, kiedy nagle lwica „Europa" jednym susem rzuciła się między aktorów. Była ona poprzednio trzymana kilka dni w klatce strasznie podrażniona. Gwałtownym rzutem porwała jednego z aktorów i powlokła go przez arenę. Wśród widzów powstała szalona panika; kobiety mdlały, a pogromcy z największym trudem udało się lwicę sprowadzić do klatki.

Współpracownik jednego z pism zrobił po wypadku wywiad z aktorem Jannings'em, który przedstawiał w filmie Nerona. Jannings opowiada, że poprzednio już podczas prób Quo Vadis?" omal nie przyszło do katastrofy, której uniknięto tylko dzięki dużej przytomności umysłu i panowaniem nad zwierzętami pogromcy Schneidera.

Jedna z cen filmu przedstawia Nerona na łożu, przyglądającego się żywym pochodniom i mającego przy sobie trzy małe lwiątka, z któremi się bawi. Rolę niewolnika odgrywał olbrzym ca, który trzymał na mocnym drucie małkę lwiątek. W pewnym momencie lwica zobaczyła Nerona wraz z swemi młodemi. Ciągnąc za sobą pogromce, rzuciła się ku łożu Nerona, który zdołał ukryć się w sąsiedniem atelier. Niewolnicy, otaczający Nerona, również umknęli szczęśliwie. Lwica natomiast przerażona wrzaskiem, jaki powstał, schowała się pod łoże Nerona, skąd pogromca sprowadził ją napowrót do klatki.

W przedstawieniu sztuki „Quo Vadis" bierze udział około 7 tys. osób. Chrześcijanie przeznaczeni do rozszarpania przez lwy są to lalki, wypchane surowem mięsem. Lwy nie dostają nic jeść na dwa dni przed przedstawieniem, rzucają się więc na nie z niesłychaną furją, podniecone jeszcze krzykiem i wielobarwnością strojów aktorskich.

—XX—

„Nieboska komedja" w teatrze wiedeńskim.

W wiedeńskiej Narodowej Bibljotece wygłosił prof. Csokor bardzo ciekawy odczyt o „Nieboskiej Komedji" Zygmunta Krasińskiego. Nazywa ją dziełem nawskroś modernistycznem, choć była napisana przed 90 laty. Niezmiernie aktualna treść tego genialnego dramatu opiera się na dwóch problemach, które dziś właśnie nabierają szczególnego znaczenia: jest to kryzys osobowości, a zarazem kryzys arystokracji.

Krasiński w czasie swego pobytu w Genewie zaznał się z teorjami Saint-Simona, pierwszego zwiastuna radykalno-komunistycznych zasad.

Sam autor nazwał swoje dzieła „tragedją człowieka, który nie umie kochać". Hrabia Henryk dumny arystokrata, o wybujałym indywidualiźmie, ginie w grzechach rodzinnego zamku, którego nie umiał obronić przed falą rewolucji. Ale ginie również jego przeciwnik Pankracy, którego Csokor nazywa „genialnym prototypem Lenina". Jest to wódz rewolucji już nie trzeciego stanu, jak Danton, ale czwartego. Tragizm obu skrajnych ideologów polega na tem, że żaden z nich nie ma miłości, która jest silniejsza od wszystkich teorji.

Csokor opracowuje „Niebieską Komedję" na scenę wiedeńskiego Volkstheatru. Chce, jak mówi, pokazać światu genjalne dzieło, które jest nieśmiertelne po wszystkie czasy.

Odmładzanie czyni postępy.

Steinach—Woronow—Marro.

Znany lekarz paryski Woronow, specjalista odmładzania, bawił ostatnio we Włoszech, gdzie podejmowana go niemal entuzjastycznie. Świat naukowy w Rzymie zagrał umyślnie na ten cel na pisaną komedję, w której głównym bohaterem był Woronow.

W Turynie dokonał prof. Marro we dług wskazówek Woronowa trzech operacji odmładzających, które znakomicie się udały.

Profesor Marro zajmuje się już od dłuższego czasu tą kwestją i w swych zabiegach leczniczych używa skombinowanej metody. Steinacha i Woronowa Prof. Marro interesuje się nietylko odmłodzeniem płciowym, ale również towarzyszącemi mu objawami. Równocześnie bowiem po zaszczepieniu gruczołów odrastają włosy, wzmaga się ochota i zdolność do pracy itd.

Pierwszym pacjentem prof. Marro był 72-letni starzec, cierpiący na sklerozę i astmę. W leczeniu miał prof. Marro także 12-letniego chłopca, który był fizycznie i umysłowo słabo rozwinięty. Już po kilku miesiącach obie operacje wykazały doskonały rezultat.

Starzec tracił zwolna astmę, a skleroza została powstrzymana.

Jeszcze bardziej zadziwiający był wynik u chłopca, który w tych kilku miesiącach rozwinął się szybciej niż w ciągu trzech lat poprzedzających operacje.

Trzecia operacja jest z tego względu ciekawa, że prof. Marro nie zaszczepili pacjentowi małpich jak to czyni dr. Woronow, ale gruczoły ludzkie, wyciete innemu pacjentowi, który cierpiał na hypertrofję seksualną. Zabieg dał znakomity rezultat dla obu pacjentów.

W wywiadzie, udzielonym medjom włoskiemu dziennikarzowi, wyraził prof. Marro przypuszczenie, że możliwe jest również przeszczepienie nerek i że Marro podejmuje się wkrótce próbnego za biegu.

Zaburzenia serca wskutek nadużycia ćwiczeń fizycznych.

Dr. Boigey, naczelny lekarz szkoły w Joinville, złożył w tych dniach ciekawy referat Akademji Medycyny w Paryżu, o zaburzeniach sercowych, wywołanych przez ćwiczenia fizyczne. Liczne obserwacje w zakresie różnych rodzajów sportu pozwoliły mu określić czas trwania tych zaburzeń, który jest dłuższy niż ogólnie sądzą.

I tak, ćwiczenie gwałtowne, ale krótkie, jak np. bieg na 3,000 metrów, wykonany w 9 lub 11 min. stosownie do szybkości i przymiotów biegaczy, sprawia zaburzenie w systemie sercowym w czasie od 1—5 godz.; widziano nawet, że normalna cyrkulacja powracała dopiero w 7 godzin po wysiłku. Wiosłowanie z szybkością 20 uderzeń na minutę, w ciągu pół godziny, zmienia rytm serca przez 35 minut do 2 godzin.

Zato po partji footbalu przez 30 minut serce wraca do systemu daleko prędzej, gdyż czynność muskułów, przerywana krótkim spoczynkiem jest mniej wyczerpująca. Pozycja leżąca po wysiłku muskułów skraca znacznie czas zaburzeń sercowych.

Dr. Boigey wnioskuje z tych licznych obserwacji, że ćwiczenia przerywane spoczynkiem i nie wymagające ciągłego wysiłku, działają na serce w sposób podniecający i są bardzo korzystne.

Akademja, żywo zainteresowana tym referatem, wyznaczyła komisję z 11 członków dla studjowania tej kwestji, ażeby rozstrzygnąć, czy należy zachęcać do wszystkich bez wyjątku ćwiczeń fizycznych, czy też oznaczyć pewną granicę w poszczególnych wypadkach.

GWIAzda Gibraltaru zgasła.

Jeden z wielkich dzienników angielskich (Daily Mail") wysłał swego współpracownika dla obejrzenia Gibraltaru, owego „klucza morza Śródziemnego".

Dziennikarz, p. Ward Price, obejrzał Gibraltar, i powróciwszy oznajmił co następuje:

„Gibraltar był istotnie kluczem morza Śródziemnego przez 220 lat. Obecnie jest to fort staroświecki, a jego dotychczasową rolę może obecnie z lepszym skutkiem objąć port marokański, Tanger, dziś ta podstawa operacyjna dla statków podwodnych, aeroplanów i ciężkiej artylerji która może skutecznie ostrzeliwać brzegi europejski.

— Wprawdzie układy międzynarodowe — dodaje p. Price — nie pozwalają na zamianę Tangeru w port wojenny, niemniej podczas najbliższej wojny będzie to wielką pokusą dla stron wojujących, aby przejść do porządku dziennego nad tymi „familijnemi porozumieniami" i skorzystać z naturalnego położenia Tangeru.

XXXXXXXXXXXXXXX

Dr. med. D. Alterman
akuszer-ginekolog
Zawadzka 21
przyjmuje od 5—7-ej. 94

JULJAN STARSKI. 93)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

—:o:—

Zapanowała nerwowa cisza, przerywana łkaniem Klary.

Zegar wybił zwolna godzinę siódmą

— Może zjesz śniadanie? — zapytała Tola.

— Nie, dziękuję... Właściwie jeszcze ci nie o wszystkim powiedziałam..

— Czyżby to nie był jeszcze koniec tej awantury? — zapytała zaniepokojona Tola.

Klara potrząsnęła głową:

— Ależ. To, o czem zamierzam ci teraz powiedzieć nic niema wspólnego, ani ze Stinnensonem, ani z Krancem... Głównym bohaterem tej nowej „awantury" jesteś ty...

Tola zerwała się z miejsca.

— Co mówisz? Ja — bohaterem awantury?

— Tak, Tolu...

Wzruszyła ramionami:

— Ciekawe...

Klara zapatrzyła się w jakiś punkt i poczęła mówić cicho, bezdźwięcznie poruszając z trudnością blademi wargami:

— Pewnego razu, z samego rana, gdy spałam jeszcze najspokojniej, usłyszałam nagle, jak ktoś gwałtownie dobijał się do drzwi mego pokoju... Otworzyłam. Na progu stała blada, jak trup, pokojówka... Pomyślałam, że musiało się stać coś okropnego... „Co się stało"? — zawołałam... Odrzekła, że ojciec prosi mnie do swego gabinetu... Zadrżałam Byłam pewna, że jest to zemsta Stinnensona, który przyszedł do ojca i powiedział mu o wszystkiem... Z niesamowitym lękiem weszłam do gabinetu... Ojciec mój z wrodzoną mu brutalnością zrobił awanturę straszliwą...

Chodziło mu o to, że dziwnym jakimś sposobem dowiedziawszy się o mojej z tobą zażyłości, pragnął się ode mnie dowiedzieć o celu i przyczynie naszej przyjaźni... Krew zagrała we mnie z oburzenia. Czyżby dlatego, że jest moim ojcem miał prawo sięgać do najskrytszych tajników mego serca i, jak to mówią, włazić brudnymi kaloszami w duszę... Postanowiłam ciosy jego tak odparować, aby go jednocześnie dobić... Z najbezczelniejszą tedy miną, zapytałam go spokojnie, czyby nie byłby tak łaskaw wyjaśnić mi, jaki go łączy stosunek... z tobą...

Tola spurpurowiała raptownie... Czy jej zabłysły jakimś złowrogiem światłem a pierś poczęła szybciej falować.

— Więc ty — szeptała zmieszana — więc ty... wiesz już... o wszystkiem

— Tak — odrzekła twardo Klara — wiem — oddawna.

Tola wpiła się jej palcami w ramię i poczęła nią targać nerwowo.

— Powiedz, powiedz mi, kto ci o tem wszystkim powiedział?

— Nie powiem...

Zacięła się w nieubłaganym uporze..

— Błagam cię, Klaro — prosiła Tola — powiedz!... Zależy mi na tem...

— Nie mogę, nie mogę — rzekła Klara bezdźwięcznym głosem..

I idąc za swojemi myślami, ciągnęła dalej:

— Ojciec zdenerwował się naturalnie niewymownie... Jak dziki zwierz rzucił się na mnie z pięściami... Gdyby mnie dostał wówczas w swoje ręce — rozszarpałby z pewnością... Zwinnym ruchem wymknęłam mu się... A on nastąpował — tuż, tuż... Czułam już jego krwawą dyszący zemstę oddech na szyi, ujrzałam w obłędnym strachu jego wychudłe palce, zaciśniete jak szpony drapieżnego ptaka... Zdawało mi się szybko...

Chwyciłam wazon, czy doniczkę, (do kładnie już nie pamiętam i cisnęłam nim z całej siły w twarz... Widząc, że się zachwiał i upadł — uciekłam czemprędzej do swego pokoju... Zamknęłam się na klucz... Zrobił się ruch niebywały krzyk straszliwy... Byłam pewna, że w gabinecie zostawiłam trupa... Stanęło mi przed oczyma straszne, skrwawione widmo z zaciśniętemi szponami... Nerwy odmówiły mi posłuszeństwa. Jak w gorączce sięgnęłam do apteczki, wyjęłam słoiczek z sublimatem i połknęłam trzy pastylki... Co się dalej ze mną działo nie wiem, bo zemdlałam wcześniej, niż trucizna poczęła działać...

Ratowali mnie i — żyję, jak widzisz.. Leżałam przez kilka dni w łóżku, ojciec o kilka pokoi dalej — tak samo... Pękła chrząstka nosowa... Od owego czasu przeszło już kilka tygodni... Z ojcem rozmawiam i zachowujemy się tak wobec siebie, jak gdyby nic między nami nie zaszło.

Tola wtuliła twarz w dłonie i siedziała tak nieruchomo...

Klara położyła jej lekko rękę na głowie.

— Co ci jest, Tolu?...

Zaklęła szpetnie..

— Et, choroba ciężka — to całe nasze życie...

— Masz rację, Tolu, ale trudno: zgodzić się z tem trzeba... Ludzie nawet nikomu spokojnie umrzeć nie dadzą...

Zapanowało głuche, nieprzerwane niczem, przerywane tykaniem zegara, Na dworze począł padać lekki śnieg, który kładł się białym całunem na ziemi.

(D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wiersz milimetrowy (nastronie 10 szplt.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 85000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zagraniczne i zastrzeżone po tekście mk. 400000. Za miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300.000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak